

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. . . . fr. 6
Na trzy miesiące. . . fr. 3
Dziennik wychodzi co dni 10.

Nr 3.

DNIA 30 PAŹDZIERNIKA 1855 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się dotyczące się prenumeraty pisma, nie odbierania takowego i t. p., tudzież przesyłanie opłat, adresowane być powinny do Józefa Łopacińskiego, Boulevard Montparnasse, 129, à Paris.

WIADOMOŚCI ZE WSCHODU.

Burgas, 7 października.

.... Onegdaj wsiadliśmy na okręt, nam samym przeznaczony do przewiezienia efektów, które Francya dostarczyła Kozakom naszym. Co za uczucie, co za rozkosz przejęły nas na statku przez samych Polaków zajętych! Czuliśmy się jakoby już na ziemi polskiej. Ani uważaliśmy na niełaskawość morza, chociaż nas wiatrem, deszczem i falami przyjęło. Dopływając po dwudziesto sześć godzinnej podróży do zatoki, wyjednaliśmy u kapitana, że wywiesił chorągiew białą i czerwoną, a tak, z kolorami narodowymi przybyliśmy w pobliże obozu polskiego.

W Burgas zastałem tylko majora 2 pułku, Bukatego, czekającego na nas z końmi. Naczelnik korpusu Sadyk Basza, wyjechał był do Czingane-Iskelsi, skąd odchodzi wyprawa do Azji. Już nasi poczynali wątpić o mojem tu przybyciu, i o tem, aby nareszcie przyszedł tak długo spodziewane efekta; więc też co za radość, co za ruch, gdy nas ujrzeli! Raźnie wzięliśmy się do roboty: przed wieczorem jeszcze wylądowano i ułożono wszystko, a mieliśmy 240 pak. Ja odwiedzawszy Intendenta franczkiego, pojechałem natychmiast obejrzeć pułki. Jest naszych około 2,000 ludzi. Pomimo biedy i niedostatków, które nieraz czuć się dawały, żołnierz, jak o tem przeświadczyłem się z pociechą, dobrze wygląda. Tęgi to lud, śliczny i pocziwy, nad wyraz; żołnierz wyborny, oficerów wielu nietylko dzielnych ale i zdatnych.

Za powrotem do Burgas, zwiedziłem lazaret 2 pułku. Izby dobre, obszerne, ale pod innymi względami wiele zostaje do życzenia, a niestety, febry tu bardzo złe i zjawiają się często z niedostatku drzewa i wody. Mam nadzieję, że pomoc starannej kobiety, którą z sobą przywiozłem, przyczyni się do poprawy. Jedynastu słabszych odesłałem zaraz do Stambułu na wracającym statku.

Sztab, w chwili przybycia mojego, był na polowaniu. Dopieroż obiad, pogadanka, gdyśmy się zjechali! Dziś, w niedzielę, poczęliśmy od mszy ś. Ołtarz był pod namiotem, na wzgórku nad morzem; czas prześliczny. Jakito rozrzewniający był dla mnie widok! Dwa pułki polskie pod bronią! A wszystko tegie i ochocze. Aż serce rośnie i mocniej bije. Pojutrze będzie parada 2 pułku, już ubranego w nowe mundury, które mu przywiozłem: ślicznie będzie wyglądał!

Po mszy, cały korpus oficerów zbliżył się do mnie z oświadczeniem chęci służenia pod mojem dowództwem. Przyjąłem pochlebne a serdeczne oświadczenie, jakem czuł — z serdecznością i wdzięcznością. Podniosło się ogromne hurra!, i już poczęto zwać mnie pułkownikiem; pobiegli wszyscy z prośbami do naczelnego dowódcy, Sadyka Baszy, aby przyjął

i poparł ich życzenia: odpowiedź jego niebyła wątpliwa; — alem oświadczył, że jakkolwiek słodkie mi są tak życzliwe chęci, wszakże są liczne względy, na które obejrzeć się muszę, a między wielu innymi, na pozwolenie ojcowskie. Tymczasem, jak ochotnik śpię pod namiotem po kozacku, a téj chwili siedzę na desce i piszę na kolanach. Tu wszystko zupełnie po wojennemu; ale jest wesołość, zdrowie i ochota!....

W. C.

ZDANIA POGODINA

WE WZGLĘDZIE WOJNY WSCHODNIEJ.

Dajemy taki tytuł ciekawemu dokumentowi, który umieszczamy tu poniżej. — Pogodin, radzca stanu, professor historii w uniwersytecie moskiewskim, znakomity pisarz rossyjski i uczonej panslawista, posiada w Rossyi nietylko wziętość powszechną, ale i wielkie zaufanie u rządu. Był on w celach rządowych posyłany do krajów sławiańskich Turcyi i Austrii, a na początku wojny teraźniejszej wezwany przez ministra aby mu udzielił swoich postrzeżeń, odpowiedział na to wezwanie ze swobodą i niepodległością, jaka rzadko kiedy znamienuje w Rossyi stosunki między dwoma ludźmi stojącymi na różnych szczeblach dostojenstwa. Niepodległość umysłu Pogodina była już dawniej znana. Wbrew zwyczajowi pisarzy rossyjskich, usiłujących uprawniać byt nowoczesnej Rossyi wywodzeniem jej z Rusi waregskiej, niewstydył się on prawdy, wykazywał śmiało, że miasto Moskwa jest tym zawiązkiem, co się rozrósł w ogrom carstwa, tą kroplą, co się stała oceanem. W teraźniejszej odpowiedzi jego ministrowi, widać prawdziwego Moskala, który nic na świecie niezna wyższego nad swego Cara, jest jego najprzywiazanyszim poddanym, i ufny w jego łaskę, mówi otwarcie co myśli. Tę odpowiedź Pogodina, w licznych odpisach rozdano wyższym dowódczom wojsk rossyjskich idącym przeciw Turcyi, zapewne dla wskazania im jak się mieli stosować do widoków i pojęć w niej wyjaśnionych. Jeden z odpisów, który przywieziony ze Wschodu, dostał się nam w ręce, niema żadnego tytułu ani zagłówka. Otrzymaliśmy go z dołączonem tłumaczeniem polskiem, i tłumaczenie to mało zmienione przez poprawki i dopełnienia, podajemy czytelnikom naszym.

Żądasz Pan ode mnie sprawozdania z mojej podróży, mianowicie pod względem zwróconym na Sławian i na teraźniejsze zadania polityczne. Ale na cóż mam je pisać? Jeżeli żadnego skutku niesprawiło i przepadło bez słyhu moje doniesienie z 1842 roku, które tak nadzwyczajnie, nawet dla mnie samego dziwnie, nad wszelkie spodziewanie sprawdziło się i dotąd sprawdzać się nieprzestaje, we wszystkiem co zaszło i co się obecnie dzieje, to jakąż korzyść przyniesie dorywcza notatka? Niech jednak i tak będzie, uczynię zadość żądaniu Pańskiemu o ile zdołam naprędce.

Przyznam się, że mnie samemu oddawna już drga ręka,

oddawna przewraca się żółt, kiedy czytam dzienniki zagraniczne. Logika zachodnia niewiem kogo nieznecierpliwi. Przełożmy na prosty język ruski ostatnie jej wykręty. Pogodźcie się z Turkami, — powiada ona — to jest ogólna zasada pokój, jaką wam podajemy, warując wszakże, żebyście artykuły jej tłómaczyli na swoją szkodę, nie na korzyść, przeciw sobie, nie dla siebie, a to pod odpowiedzialnością najsroższą; albo, bijcie się z Turkami, przelewajcie krew, wycieńczajcie wasze siły, zwyciężajcie, z warunkiem, żebyście po zwycięztwie zrękli się wszystkich korzyści, nietylko nowych, ale i dawnych, przez przodków waszych zdobytych, a nau zostawili wyrok: my urządziły wasze sprawy jak można najlepiej — dla siebie, nie dla was. Co za widok dla Rosyji! i w pokoju, i w wojnie, i nawet po zwycięztwie. Niewiadomo co tu wybrać. Podobno już najlepiej byłoby życzyć żeby nas pokonano.

Jestże w tych propozycjach sens jakikolwiek, nietylko polityczny, ale pospolity ludzki? Nie, Panowie! my po rusku tak tę rzecz rozumiemy: jeżeli podajecie nam projekt pokoju, to mamy zupełne prawo wyklądać go jak nam najkorzystniejszy, — nikt nie jest sobie wrogiem; jeżeli zaś walczyć, to przynajmniej nie darmo, nie dla jakiejś tam urojonój równowagi. A jak oni ładnie pojmują tę równowagę! Francya zabiera Turkom Algier, Anglia co rok do swoich Indyi Wschodnich przyłącza prawie nowe państwo, to nic równowadze nieszkodzi. Cesarz zaś rossyjski oświadcza (i któż śmie jemu niewierzyć), że tylko dlatego aby mieć rękomię wojska nasze weszły do księstw, i oto już równowaga naruszona. Francya wśród pokoju zajmuje Rzym, i kilka lat tam zostaje, to nic; a że Rosyja, jak się im zdało, pomyśliła tylko o Konstantynopolu, to już cała budowa polityki europejskiej zachwiana. Anglia wydaje wojnę Chinom niby za wyrządzoną jej obrazę, i nikt niema prawa w to się mieszać; Rosyja zaś powinna prosić Europy o pozwolenie, jeśli jej przychodzi poróżnić się z sąsiadem. Anglia, biorąc w opiekę niesłuszne uroszczenia jednego żyda zbiega, burzy Grecyą, pali jej flotę, w tém niemasz bezprawia; Rosyja, na mocy traktatów, domaga się zabezpieczenia milionów Chrześcian, to zbyt znacznie powiększa jej wpływ na Wschodzie z uszczerbkiem równowagi powszechniej. Upada monarchia Austriacka: zachodnie państwa milczą, i nielekają się zepsucia przezto równowagi, niechaj sobie upada, — owszem, lord Palmerston stara się jeszcze trudność jej położenia powiększyć; a na samą myśl, że Turcyja jaką prowincyą, albo Sultan cokolwiek ze swój władzy zwierzchniczej utracić może, Europa powinna drżeć o siebie. Smutno, smutno patrzeć na Europę, co się z nią stało. Jak mogło przyjść do tego, żeby odstępstwo, renegacya, postęпки najhaniebniejsze nawet w prywatnym życiu człowieka, nieoburzając już niczyjego sumienia, stały się wszędy jakoby *à l'ordre du jour*. Wedle jakiegoto prawa postępowego skończyło się na tém, że narody chrześcijańskie, nierumieniac się stają pod nienawistnym im niegdyś znamieniem księżycy, obchodzą jego zwycięztwa, nawet zmyślone, a obok tego wszystkie starają się o pokój i dla dobra Chłześcian pracują? Mimowolnie przychodzi tu na myśl Judasz i jego pocałunek.

Ala czemuże im zawiniła Rosyja? Niemówiąc o roku 1812, roku zbawienia, od którego cała Europa terazniejsza bierze swój początek, któż w r. 1848 wstrzymał wylew rewolucyjnego potoku, który wedle własnego jej przyznania, miał pochłonąć wszystko, i oświatę, i obyczaje, i wolność, i nauki, i sztuki; kto w r. 1850 zapobiegł wojnie domowej między Au-

stryą i Prusami, która i oba te państwa i całą z niemi Europę mogła przywieść do zguby? Przed rozpoczęciem wojny terazniejszej, ileżto było zrobionych ustępstw, danych odroczeń, przyjętych określeń, położonych *ultimatów* i *ultimatissimów*? Wszystkie te powolności z naszej strony, uwieńczone nareszcie zupełnem przyjęciem noty wiedeńskiej, czyliż nie są dotykającym dowodem, jak pragnęliśmy zachować pokój?

Co zaś do wymagań naszych, te były tak umiarkowane, tak proste, tak dawne, tak ograniczone, że tylko uparte ich odrzucanie nadało im niejaka wagę, i gdyby odrazu były bez rozbioru przyjęte (do czego, jak powszechna wieść niesie, Turcyja wolna od poduszczania Anglii, była gotowa) to zapewne na drzewie Europy ani by się jeden listek nieporuszył; chyba tylko nieszczęśliwi Chrześcianie tureccy, westchnęliby z głębi serc nad zwłoką ich wyzwolenia, a od powiewu tych westchnień tajemnych, jak godzi się spodziewać, stojąca Europa nieposłoniłaby się na bok, ani żadne jej kółko niewyskoczyłoby ze swoich karbów. Komuż więc przypisać i naruszenie pokoju, i cały ogrom niebezpieczeństw? Ale prawda, my zajęliśmy księztwa!

Chwilowe zajęcie księstw, do czego wspólne z Turcyą mieliśmy prawo, przy uroczystym zapewnieniu Cesarza Mikołaja, któremu, powtarzam, po trzydziestoletnich dowodach jego sprawiedliwości i wspaniałomyślności, nikt nieśmie niewierzyć, znaczyło tylko że chcemy mieć rękomię, której potrzebę sprowadziły okoliczności poprzednie, a razem powinno było pokazać, że żądania nasze przekładamy nie żartem, że missya księcia Meńszikowa miała niemniej prawa do względów Porty jak missya hrabi Leitingen.

To wszystko tak jest jasne, uderzające, rzeczywiste i dotykające, iż niesądziłszy aby sprawa nasza potrzebowała dalszych wykładów i dowodów; ale ślepa nienawiść i zła wola nie niepojmuje i pojąć niechce. Patrzą a niewidzą, słyszą a nie rozumieją.

Jakaż przyczyna téj nienawiści?

Tu muszę wejść w niektóre szczegóły. Dwie są Europy: Europa dziennikarska i Europa rzeczywista. Z wielu względów, są one nawet zupełnie niepodobne jedna do drugiej. Większość Europy rzeczywistej myśli tylko o swoich interesach, o procentach, o akcyach, o potrzebach i środkach ich zaspokojenia; nieobchodzi jej ani pokój ani wojna, ani Rosyja ani Turcyja, chyba o tyle, ile to ma związek z jej zyskiem. Resztę ludności, razem z dziennikami i gazetami rozdzielić można na trzy kategorie.

Jedni nienawidzą Rosyji dlatego, że niemają o niej najmniejszego pojęcia, idą za tém co napisali jakiś tam *Custine*, i dwóch lub trzech naszych wychodźców, którzy mniej jeszcze niż on znają swoją ojczyznę. Kościół nasz, w imię którego dobyliśmy teraz miecza, nazywają herezyą, wszystkie urządzenia dzikiemi, osobistość niezabezpieczoną, literaturę niemą, a całą historią wczorajszą; zamiast prawa widzą wszędzie dowolność. Głębokie, grobowe milczenie nasze utwierdza ich jeszcze bardziej w tych mniemaniach bezrozumnych. Niepojmując bowiem, aby można było potwarze tak urągliwe bez odpowiedzi zostawić, biorą je za rzeczywistość i prawdę. Jakże Pan chcesz żebyśmy w téj kategorii znaleźli dla siebie współczucie? Co ją może pociągać ku nam? Oto jest zły skutek naszego niezważania na sąd mniemań ludzkich. Mielibyśmy wielu za sobą, gdybyśmy się starali nietylko być prawymi, ale przynajmniej za takich uchodzić. Drudzy, nienawidzą

Rossyi w przekonaniu, że ona stoi na zawadzie postępowi powszechnemu, że bez niej polityka konstytucyjna przyjęłaby się skuteczniej w Niemczech i wszędy. Mniemają oni że i na przyszłość, przedewszystkiem Rossya będzie im zagradzała drogę. Cokolwiekby przeto miało to kosztować, wzrost potęgi rosyjskiej należy wstrzymać i zniweczyć, bo to potęga ciemna, niebezpieczna, zgubna dla wolności, dla rozwoju, dla cywilizacji i t. d. Jestto sąd tak zwanój strony lewój, którą powinniśmy oświecić, że nic zgoła niemamy z nią do czynienia, niechaj sobie choć głowami chodzi, tylko niechaj nas niezaczepia, aż chyba kiedy jēj przyjdzie prosić nas o ratunek. Do trzeciej kategorii należą rozmaitego rodzaju wychodźcy, wygnańcy, tułaczę polityczni i wyrobniicy dzienni, niemający nic do stracenia, tudzież radykaliści chciwi łowić rybę w mętnój wodzie. Ci wszyscy pragną wojny bez względu o co i na co, hyleby wojna, bo ta im daje nadzieję wywołania wstrząśnięć i nowych wypadków, pomyślnych dla ich osobistych i ogólnych widoków. Z pomiędzy nich Polacy i Węgrzy wzdychają jeszcze ku wojnie z żądzy nasycenia swojej zemsty. Z tą kategorią daremnie byłoby wchodzić w porozumienie, przekonać ją można tylko grozą i mocą.

Dodajmy tu nakoniec instynkt Złego, które z natrny swojej nienawidzi Dobrego, i zdaje się słyszeć dla siebie groźbę od Wschodu. To złe bez rachuby, ma wszakże w sobie coś pocieszającego dla nas, i każe nam domyślać się, że jest w niēm wielki kapitał dobrego, chociaż może zakryty przed nami.

Oto Pan masz moje zdanie o narodach, i massach Literatura odegrzywa dziś w Enropie rolę godną politowania. Nieświadomość albo namiętność kieruje nią nadewszystko przez gazety i dzienniki przedajne, które albo są echem stronnictw, albo potakują bredniom dla zysku. Rządy wszyskie są przeciw nam, jedne przez zazdrość, drugie ze strachu i z osobistych pobudek. Austrya nawet, niedawno ocalona od nieuchronnej zguby, oświadcza nam tylko swoją neutralność, a w wielu zdarzeniach, mianowicie sądząc podług najnowszych wiadomości, działa na jedną rękę z państwami Zachodu. Tu muszę objaśnić wątpliwość, jaka może się nastręczyć czytającemu moje dawniejsze doniesienia. Mówiłem w nich, że Austrya mniej od Turcyi ma sił wewnętrznych i zasobów długiego trwania; tymczasem Austrya wyszła tak świetnie z niebezpieczeństwa 1848 r., i odegrzywa teraz tak ważną rolę w systemie państw europejskich: czy tedy to niezbija moich poprzednich twierdzeń? Nie, bo Austrya byłaby zginęła niepowrotnie, byłaby się rozpadła na swoje składowe części, gdyby jēj Rossya nie była przyniosła ratunku.

Rossya zbawiła Austryę w 1850 roku, i zbawia ją ciągle w każdej chwili. Teraz jeszcze odejmijcie Węgrom, Włochom i Sławianóm tę myśl, że Rossya gotowa ją wesprzeć ilekroć będzie koło niēj krucho. a obaczycie czy długo się ona ostoi. Z tych powodów, można zdaje mi się pogadać z nią cokolwiek ostrzej, i neutralności jēj niepoczytywać za osobliwsze jakieś dobrodziejstwo; a kiedy Wielki Imperator Rossyi, w roku 29 panowania swego, uszczęśliwił swoją obecnością Ołomniec, to tameczuy ukoronowany młodzieniaszek, niepowinienby jak sądzę, mówić jemu o względach na dobro swēj sztucznej monarchii, istniejącej *à la lettre* tylko z łaski wspaniałomyślnego sprzymierzeńca swego, ale powinienby raczej oddać się bezwarunkowo pod jego rozkazy. Może z reszą oskarżam go niesłusznie, pisząc pod wpływem gazet zagranicznych, które przyznają mu jakąś niepodległość, obrażając Rossyanina oddanego

całkiem swojemu monarsze; może on jak powinien być tak jest pełen uczuć synowskich dla swojego dobroczyńcy. Ale oprócz niego są jeszcze w Austryi: rząd, dyplomacya, dworowo-wojenno-kracya, odwieczne wrogi Rossyi, znane ze swoich zdrad (tak za Katarzyny, jak za Pawła i Alexandra); tym treba przecierać oczy, żeby się niezapominały.

(*Dokończenie nastąpi.*)

PISMA TRAKTUJĄCE KWESTYĄ WSCHODNIĄ W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ POLSKĄ.

Z pomiędzy pism ulotnych które, co do kwestyi wschodniej, wyszły we Francyi od kilku miesięcy, (to jest do 1go maja 1855 r.) na szczególną uwagę zasługują trzy następujące, bezimiennego autora: 1° *Lettre à l'Empereur sur la question d'orient* (List do Cesarza o kwestyi wschodniej.) (1); 2° *Le Journalisme actuel et la lettre à l'Empereur* (Dziennikarstwo terazniejsze i list do Cesarza.) (2); 3° *La grande Guerre et la grande paix* (Wielka wojna i wielki pokój.) (3). Przytaczamy tu kolejno treść każdego:

I.

W pierwszym piśmie autor zaczyna od uwagi: że luho organa druku, po wszystkich krajach, nieprzestają zajmować się kwestyą wschodnią, przecież nie zadali sobie jeszcze pracy, aby zastanowić się nad tym przedmiotem z właściwego mu stanowiska, a mianowicie: *czyli wojna szczera przeciw Rossyi, podobną jest, bez wzmianki o Polsce, między stronami wojującymi?* Odpowiadawszy na to pytanie w sposobie zaprzeczającym, powołuje się autor na charakter wojny terazniejszej, która z jednej strony, dąży tylko do zabezpieczenia Europy przeciw napaści, grożącej jēj interesom, z drugiej, dla Rossyi, jest wojną zdobywczą, religijną i mającą na celu nie tylko nasycenie dumy, ale oraz zapewnienie temu państwu przeważnego przodkowania,

Tym sposobem wykazawszy, że charakter wojny, o której mowa, jest różnym dla stron obu, autor wnosi, że i środki do jēj prowadzenia, powinny być także odnienne. Dla bezpieczeństwa Europy, zdaniem jego, należy stawić przeciw Rossyi chorągiew narodowości silnej i żywotnej jeszcze mimo wszelkie prześladowania — chorągiew narodowości polskiej, która, mówi on, stanowi jedyną siłę zaczepną, przeciwko Rossyi; tylko Polska niepodległa, uczyni próżnemi wszelkie zamachy Rossyi, równie jak wszelkie jēj marzenia o panowaniu powszechném.

Niebędziemy tu wchodzić w szczegółowy rozbiór argumentów, jakimi autor popiera swe wnioski. Dosyć będzie wymienić z nich ważniejsze, jako to: że przewaga Rossyi datuje od roku 1815, czyli od czasu, kiedy państwo to, na mocy uchwał Kongresu Wiedeńskiego, stało się jedyném mocarstwem, z pozycyą zaczepną przeciw Europie, a nienaruszalną w obrębie swoich granic. Że pozycyą tę winna jest Rossya prowincjom polskim, które zagarnęła, i które usiłuje wynarodowiać bezprzestannie; co gdy nastąpi, cała Sławiańska czynna do niēj należeć będzie. Że pozycyą tą, paraliżując ru-

(1) Paris, 20 septembre 1854 H. Duméray, libr. édit., rue Richelieu, 52.

(2) *Idem* 20 novembre,

id.

id.

(3) *Idem* 8 avril 1855,

id.

id.

chy wielkich mocarstw niemieckich, zmusza je do ulegania przemocy częstokroć nieznosnej, i że ztąd pochodzi zniknięcie wszelkich zawad jakie działania Rosssy przeciw Turcyi napotykały dawniej, nim Polska rozszarpaną została. Że przeto w kwestyi wschodniej, Polska, jęcząca pod jarzmem Rosssy, jest istotnie węzłem gordyjskim; czyli krótko mówiąc, że Polskę należy postawić przeciw Rosssy, jeżeli idzie o całość Turcyi i Europy. Przeszedłszy później epokę, która poprzedziła dzisiejszą wojnę, autor wymienia korzyści odniesione w tej wojnie przez mocarstwa sprzymierzone, i wynurza nadzieję, że floty rossyjskie będą zniesione, a nawet że Krym, za twierdzą Sebastopolem, zostanie zajęty; w końcu zaś dodaje: Ale po dokonaniu tych wszystkich wielkich rzeczy, co dalej uczynić pozostanie? Czy mniemasz, N. Panie, że Car, że Samowładca Wszech Rosssy, okaże się łatwiejszym do nakładow po klęskach, aniżeli pierwój? Co znaczy dla niego strata kilku portów, lub spalenie kilku okrętów? nie w tém wcale jest kwestya dla niego. Pocieszy on się nawet z łatwością, bo wie, że to co traci na rozległości, odzyska na skupieniu, i że im mniej będzie miał brzegów do pilnowania, tém mocniejszym stanie się w pewnym punkcie. Jeżeli mu zajmą pozycje słabe, których, że tak powiem, niezdolna pokryć panczerem swoim, działanie jego będzie tem wolniejszem i swobodniejszem. W ten panczer należy więc uderzyć silnie i skruszyć go, — skruszyć go zaś w Polsce tylko można.

Tu następuje cytacja dowodów czerpanych w historii, tak na poparcie tego, co wyżej powiedziano, jak dla okazania, że wszelkie dalsze negocjacje z Rosssy byłyby bezużyteczne, ponieważ, mówi autor: Car, uważany za nieomylnego i niezwycięzonego, dać nie może żadnej rękojmi. Na rękojmią więc, według autora, podnieść należy kwestyą polską do stanowiska jakie jej przystoi.

Niechaj, dodaje on: Mocarstwa zachodnie, oświadczeniem wspólnem, uznają że narodowość Polski istnieje prawnie, a zamiast powikłań, ujrzymy rozwiązanie spieszne i radykalne. Jakoż, mówi dalej, przy Polsce odbudowanej, Car staje się zaraz bezsilnym przeciwko Turcyi; bieg Dunaju przechodzi *de facto* do Austrii; posiadanie wyłączne morza Czarnego zostaje urojeniem, i wszystkie marzenia dumy znikają. Następne wypadki, mówi jeszcze autor, dowiodą niezaślęgo zasadność tych twierdzeń; przekona się każdy, może zbyt późno, że przywrócenie Polski, zamiast być niebezpieczeństwem, jest owszem konieczną potrzebą dla Europy; że pod tym tylko warunkiem, koniec wojny rozpoczętej z Rosssy przestanie być wątpliwym, i będzie można stawić niezlomną zapórę przeciwko wszelkim napadom rzeczzonego państwa.

Po tych wnioskach, następuje pytanie: Co czynić będzie Europa, związana w koalicję, skoro negocjacje wyczerpane zostaną? Czy opuści zdobyte zastawy, czy je zajmie na czas nieograniczony, albo pozostanie z bronią w ręku naprzeciw nieprzyjaciela? *Bez wątpienia że nie*, odpowiada autor i dodaje, że naówczas potrzeba będzie ścigać Rosssy w jej pustyniach, niepodobnych do najścia, aby ją zmusić do pokoju, który to pokój może przyjdzie zarówno spiesznie zawrzeć jak narzucić.

W tém miejscu autor przechodzi do środków, za pomocą których, takowe niebezpieczeństwa mogłyby być odwrócone. Że już mocarstwa zachodnie, korzystając ze smutnego doświadczenia, nieprzestają na samych środkach wojennych, lecz jeszcze szukają pomocy we współluczniach ludności ujarzmionych przez Rosssy, widzi on w tém postęp na dobrą drogę. Z drugiej strony atoli, usiłowanie to zdaje mu się półśrodkiem, skoro mocarstwa rzeczzone, zamiast szukania narodowości prawdziwej i zbliżonej do Zachodu, wynajdują takie, które są niepodobne lub nie nieznaczące, jak narodowości fińlandzka i bessarabska. Z tych powodów przewiduje wcześniej, że po doświadczeniu rozmaitych złudzeń, Europa zachodnia zezwoli w końcu, na odezwanie się do poświęcenia i patriotyzmu Polaków, mówiąc: Polsko! powstań przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi; lecz dodaje razem, że niema pewności aby późne to odezwanie się skutkowało, bo Polska odepchnięta i oddalona od Europy, może łatwo rzucić się w objęcia Rosssy. Będzie to wprawdzie pewna apostazja, lecz którą, jak dodaje, historia potrafi osądzić bezstronnie. Z tego względu obawia on się dwóch zarówno niebezpiecznych wypadków, to jest: Aby Polska, zniciertpliwiona pod jarzmem

które ją tłoczy, niepowstała zbyt wczesnie, i aby nieodmówiła powstać na wezwanie Europy. Ostatnie to niebezpieczeństwo, zdaniem autora, nieprzestanie być groźnem dopóty, dopóki trwać będzie wyłączenie Polski od wszelkich negocjacji, póki mocarstwa zachodnie unikać będą wszystkiego, cokolwiek zdolnem jest obudzić sprawę zasługującą na równą przynajmniej uwagę jak sprawa Turcyi i Finlandyi. Tu także użala się on na odmawianie Polakom udziału w dzisiejszej wojnie, i odejmowanie im nadziei, aby mogli połączyć usiłowania swoje z cywilizacją przeciw barbarzyństwu. Rozhierzając przyczyny takowego postępowania względem Polski, autor upatruje ich źródło, naprzód, w obawie zaburzeń rewolucyjnych; lecz obawa ta zdaje mu się zupełnie bezzasadną, bo cały duch rewolucyjny polski opiera się tylko na protestacyi przeciwko stanowi rzeczy, który pozbawia kraj, nie tylko własnych praw, ale oraz bytu politycznego.

Dalej, zastanawia się nad rozdwojeniami jakie widzieć można między Polakami, i okazawszy że najpewniejszą tamę położy się im przez wymiar sprawiedliwości uciśnionym, dodaje: Niech Polska zostanie uznana, a wszystkie te żywioły rozproszone, i na pozór rewolucyjne, zleją się w jedno tylko stronnictwo zachowawcze, które przedstawiać będzie wszelkie požądane rękojnie, lecz którego istnienie było niepodobnem w czasach wygnania i kiedy kraj znajdował się w posiadaniu trzech obcych mocarzy. Doświadczone przeciwnościami stronnictwo to stanie się dla Europy zakładem spokojności, nierównie trwalszym aniżeli wszelkie potwarze i prześladowania, które popychają naród wielki i wspaniały w odmet zawichrzeń i usiłowań posuwanych do rozpacz. Zwracając nareszcie uwagę Cesarza na ważność kwestyi traktowanej, doradza mu początkowanie w przyjęciu i uregulowaniu działań Polski, czego wymaga interes Europy, równie jak dzisiejsze położenie rzeczy. W końcu, wykazuje potrzebę aby kraj ten przypuszczony był do narad i układów, których celem jest przywrócenie równowagi w Europie, a razem iżby miał sobie zakreślony program działania z oznaczeniem swych praw powinności.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SKŁADKA NA POMNIK Ś. P. LORDA DUDLEY STUART.

(Dalszy ciąg.)

Szymkiewicz Michał, konduktor, fr. 3, Strzałkowski Adolf, fr. 1, Trociński Felix, major, c. 50, Trocińska matka, c. 50, Trocińska córka, fr. 1, Tereskiewicz Leon, c. 50, Łabędzki Seweryn, fr. 3, Wróblewski, fr. 3, Szymkiewicz Wawrzyniec, c. 50, Szymkiewicz Alexy, c. 25, Szymkiewicz Paweł, c. 25, Szabliski L. fr. 1, Czerniewski Ignacy, c. 50, Czerniewski Józef c. 85, Czerniewski Leonard, c. 25, Zizniewski Paweł, c. 25, Zizniewska Konstancja, c. 25, Stokowski Napoleon, c. 50, Świętochowski Antoni, fr. 1, Woliński Stanisław, fr. 20, Halciski Jan, fr. 20, Piotrowski Julian, fr. 1, Pazdziński, fr. 1, Głębocki, fr. 1, Maliszewski, fr. 1, Be-necki, fr. 1, Płaskowski, fr. 1, Przybysławski, fr. 1, Borkiewicz, c. 50, Piasecki, fr. 1, Żukowski, fr. 1, Jurożyc, c. 25, Zdanowicz, c. 25, Krzewiński, c. 25, Łęski, c. 50, Giecwicz Karol, doktor, fr. 1, Borkowski Jan, c. 50, Swierkocki Tomasz, c. 50, Malinowski Józef, c. 50, Kucewicz Gaspar, c. 50, Fleury, fr. 2.

— Dnia 25 b. m. odbyło się w kościele *de l'Assomption* doroczne nabożeństwo za duszę ś. p. MARYI z Księżąt CZARTORYSKICH Księżny WIRTEMBERSKIEJ. Mszą Ś. miał ksiądz Jełowicki, kazanie ksiądz Godlewski, kapelan Nieboszczki. Kościół był napełniony rodakami, w których pamięć tej przeznaczonej, powszechnie wielbionej i miłowanej Pani, obudza zawsze cześć i rozrzewnienie.

Redaktor Felix WROTNOWSKI.